



tekst

**ROMAN TOMCZAK**

redaktor wydania

**W**krótce do jednej z polkowickich parafii przyjedzie Dariusz Pietrek z Katowic, znany terapeuta uzależnień, uczulający m.in. na kontakty z sektami. Choć będzie mówił głównie o przeciwdziałaniu przemocy w rodzinie, to być może sporo czasu poświęci także sektom. Oto bowiem na terenie Lubina, Polkowic i Chocianowa zaczęła działać grupa ludzi określających siebie „prorokami czasów ostatecznych”. Ci „praktykujący katolicy” wypowiadają jednak publicznie sądy sprzeczne z nauką Kościoła (str. III). Być może więc Pietrek przyjedzie w samą porę?

Zakończyło się zimowisko organizowane przez diecezjalną Caritas

## Uśmiechy, ćwiczenia i wizyty

**Ponad 60 osób**

– dzieci i młodzież z terenu diecezji legnickiej – wzięło udział w tygodniowych feriach. Jak co roku uczniów gościł Diecezjalny Dom Caritas w Lwówku Śląskim.

**N**ajmłodszy uczestnik zimowiska miał 8 lat, najbardziej dojrzały – 16. Jednak, jak mówi Łukasz Żygadło z Caritas Diecezji Legnickiej, najczęściej było osób w wieku od 9 do 11 lat. – Jest już niepisana zasada, że do udziału w feriach Caritas zasadniczo zgłaszają się grupy zorganizowane, i to głównie ze szkół podstawowych. W tym roku dwie największe grupy przyjechały do Lwówka z Wielowsi i Chełmska Śląskiego – informuje. Oprócz tego w tegorocznym zimowisku uczestniczyło 12 osób zgło-



**Od pięciu lat uczniowie szkół z diecezji wypoczywają zimą w lwóweckim ośrodku. Wcześniej gościli ich m.in. Zagórze i Piechowice**

szonych indywidualnie, głównie z Legnicy. 60 osób, które do piątku przebywały w Lwówku, to i tak o jedną trzecią mniej niż w ubiegłym roku. – Tym razem swój akces wycofała jedna ze szkół podstawowych, która nie otrzymała dofinansowania z gminy – wyjaśnia Ł. Żygadło. Opiekę nad młodzieżą sprawowały w tym roku trzy nauczycielki i jedna wychowawczyni. Młodzi korzystali z sali gimnastycznej, zwiedzali Lwówek Śląski oraz odwiedzili tamtejszych strażaków i samorządowców. Caritas Diecezji Legnickiej organizuje także turnusy wakacyjne dla dzieci i młodzieży. W ubiegłym roku z pięciu turnusów (m.in. w Ustce i Ustroniu Morskim) skorzystało kilkaset dzieci. Oferta wypoczynku przygotowywana przez Caritas jest tym cenniejsza, że wciąż większość dzieci nigdzie nie wyjeżdża na zimowe ferie. Z prawie 200 tys. uczniów mieszkających na terenie diecezji legnickiej ze zorganizowanego wypoczynku zimowego skorzysta w tym roku tylko co siódmy.

**Roman Tomczak**

## Retro jest w modzie



**SZKLARSKA PORĘBA.** Okazuje się, że w Polsce i Czechach nie brakuje miłośników drewnianych nart i sanek. Co roku część z nich spotyka się pod Szrenicą

**P**onad 30 zawodników i zawodniczek z Polski i Czech stanęło w szranki na stoku Szrenicy w Szklarskiej Porębie. Ale nie była to zwykła rywalizacja, bo zarówno sprzęt, jak i stroje zawodników jako żywo przypominały czasy z opowieści naszych pradabek. Miejski Ośrodek Kultury Sportu i Aktywności Lokalnej w Szklarskiej Porębie po raz kolejny zorganizował „Ski Retro Festiwal”, podczas którego odbędzie się cykl imprez sportowo-edukacyjnych w atmosferze minionej epoki. Dwie zasady rządzą tegorocznym festiwalem: bądź retro oraz precz z plastikiem! Zawodnicy pojawili się na inauguracyjnym starcie w pieczolowicie odtworzonych strojach z minionej epoki, uzbrojeni w stary, ale doskonale przygotowany sprzęt. Oczywiście drewniany. Festiwal rozpoczął się 11 stycznia. Zakończy go lutowy Bieg Retro.

**tom**



## Hołd należny bohaterom

**ŚWIĘTOSZÓW.** Żołnierze wszystkich pododdziałów 10. Brygady Kawalerii Pancernej wspólnie uczcili pamięć żołnierzy poległych w Afganistanie. Podczas uroczystej Mszy świętej, odprawionej w kościele św. Floriana w Świętoszowie, modlono się za żołnierzy brygady z Bartoszyca, którzy oddali życie podczas pełnienia misji w Afganistanie: mł. chor. Piotra Ciesielskiego, sierż. Łukasza Krawca, sierż. Marcina Szczurowskiego, sierż. Marka Tomale i sierż. Krystiana Banacha. – W naszej modlitwie wspomnieliśmy również wcześniej poległych bohaterów z naszej brygady – por. Łukasza Kurowskiego i kpr. Huberta Kowalewskiego oraz st. szer. Łukasza Kitowskiego, żołnierza 10. BK Panc., tragicznie zmarłego kilka dni temu w wypadku komunikacyjnym – mówi proboszcz świętoszowskiej parafii ks. mjr Rafał Kaproń. – Jeszcze kilka miesięcy temu sami pełniliśmy misję w Afga-

nistanie – mówili żołnierze obecni podczas Eucharystii. – Misję ważną i niebezpieczną – dodają. Rok temu podczas świąt Bożego Narodzenia żołnierze 10. BK Panc. wykonywali zadania w dalekim Afganistanie. Tegoroczne święta spędzili już wśród najbliższych, ale informacja o tragicznej śmierci pięciu kolegów bardzo ich zabolowała. – Wspólnie chcieliśmy oddać hołd tym, którzy zapłacili najwyższą na misji cenę. Ta Msza była także wyrazem pamięci oraz naszej solidarności z rodzinami poległych kolegów i żołnierzami bartoszyckiej brygady, z której szeregów nagle odeszli – mówili żołnierze. Ks. mjr Rafał Kaproń do udziału we Mszy św. zaprosił również chór szkolny dziecięco-młodzieżowy „Czerniczanki” z Czernicy. Dzieci i młodzież bardzo chcieli wystąpić przed żołnierzami, którzy wrócili z misji. Po Mszy św. chór wystąpił ze specjalnym koncertem w pełnej wojska świątyni.

tom



Szkolny chór „Czerniczanki” śpiewał w hołdzie żołnierzom, którzy zginęli na misji w Afganistanie

## Na pomoc TV Trwam

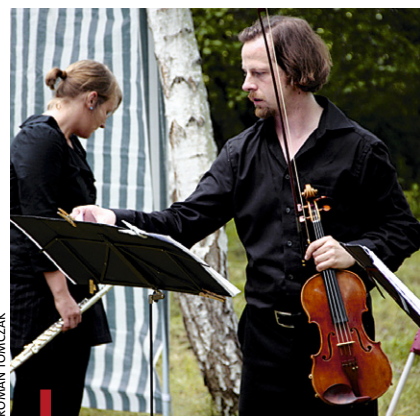
**DIECEZJA LEGNICKA.** Bp Stefan Cichy w specjalnym liście odczytanym w kościołach diecezji legnickiej zwraca się z prośbą do parafian o składanie swoich podpisów pod żądaniem przyznania Telewizji Trwam i Radiu Maryja miejsc reklamowych na tzw. multipleksie cyfrowym. „Wobec braku reakcji ze strony Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji na złożony przez Fundację »Lux Veritatis« wniosek o przyznanie miejsca na tzw. Multipleksie dla Telewizji Trwam, zwracam się do Was

z apelem o wsparcie dla tej telewizji w jej staraniach o uzyskanie miejsca na platformie cyfrowej” – czytamy w liście biskupa. „Proszę Was o składanie swoich podpisów pod apelem, który zostanie przesłany do Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji. Ufam, że nasze wspólne działanie pomoże w sprawiedliwym potraktowaniu widzów Telewizji Trwam i wszystkich, którzy identyfikują się z katolicką kulturą i chrześcijańskim światem wartości” – pisze do wiernych bp Stefan Cichy.

tom

## Koncert w stalagu

**ZGORZELEC.** Już po raz piąty w namiocie na terenie byłego Stalagu VIII A pod Zgorzelcem zabrzmiała przejmująca kompozycja Oliviera Messiaena „Kwartet na koniec czasu”. Tym razem towarzyszyły jej współczesne utwory muzyczne, wykonywane przez młodych muzyków ze Zgorzelca i Górlitz. Wystąpiły m.in. goerlitzki zespół rockowy Topictoday, Konrad Mikułko – zwycięzca VI Festiwalu Twórczości Jacka Kaczmarskiego oraz akompaniująca mu na pianinie Łucja Szymańska. Można było posłuchać także wyróżnionej w tym samym konkursie Darii Pankowskiej wraz z towarzyszącymi jej Katarzyną Majewską i pianistą Emilem Smardzewskim. – Koncerty te organizowane są co roku, na pamiątkę obozowej prapremiery



ROMAN TOMCZAK

**Koncerty w miejscu byłego obozu dla jeńców wojennych są polsko-niemiecką inicjatywą**

wykonania „Kwartetu na koniec czasu” z 15.01.1941 r. – wyjaśnia Renata Burdosz ze zgorzeleckiego magistratu.

toro

## Press Open Day

**MODLIKOWICE.** Na farmie wiatrowej Modlikowice k. Chojnowa miał miejsce dzień otwarty dla mediów. Prezentację zorganizowała szczecińska firma EPA Wind, partner budowy farmy. Spotkanie zorganizowano na terenie należącym do gospodarstwa rolnego „Agro Tak”, jednego z dwóch, które udostępniło swoje grunty pod budowę farm wiatrowych na tym terenie.

Spotkanie rozpoczęła w świetlicy firmy „Agro Tak” konferencja prasowa, w której wzięli udział przedstawiciele gminy Zagrodno, powiatu złotoryjskiego oraz inwestora. Po konferencji pomiędzy jednostkami organizacyjnymi gminy Zagrodno a inwestorem podpisano tzw. pakiet offsetowy, mówiący o dalszej współpracy obu podmiotów.

tr

## Konsultacje na temat stref kibica

**LEGNICA.** W stolicy naszej diecezji i innych miastach regionu trwają przygotowania do stworzenia atrakcyjnych form uczestniczenia mieszkańców w wydarzeniach związanych z Euro 2012. Z zaproszenia na spotkanie u prezydenta Legnicy Tadeusza Krzakowskiego skorzystały samorządy kilku miast, m. in. Lubina, Polkowice Głogowa i Bolesławca. Obecni byli także przedstawiciele KGHM Polska Miedź SA. Uczestnicy spotkania zapoznali się z projektem Euro Track, czyli Mobilnymi Strefami Kibica. Agencja organizująca to przedsięwzięcie zamierza dotrzeć w czasie mistrzostw do 100 miast. Proponuje jednodniową wizytę i przygotowanie strefy dla kibiców ze wspólnym oglądaniem dwóch meczów oraz różne atrakcje. I Legnica, i pozostałe miasta rozwa-

żają nie tylko tę, ale również inne oferty i propozycje. – Dla mnie jest ważne, by mieszkańcy mieli możliwość jak najbardziej atrakcyjnego przeżycia tego wielkiego wydarzenia sportowego i społecznego we własnym mieście. Przecież tylko nieliczni będą mogli być na stadionach, gdzie będą rozgrywane mecze Euro 2012 – mówił podczas spotkania prezydent Krzakowski.

tm

**GOŚĆ LEGNICKI**

legnica@gosc.pl

ADRES REDAKCJI: 59-220 Legnica,  
pl. Jana Pawła II 1  
REDAGUJĄ: Roman Tomczak – dyrektor  
oddziału TEL. 664 006 673,  
Jędrzej Rams TEL. 666 839 359



Apel do wiernych diecezji legnickiej

# Kościół mówi: strzeżcie się

W kościołach lubińsko-polkowickiego rejonu duszpasterskiego odczytano odezwe bp. Marka Mendyka, który zwraca uwagę na **grupę, której działanie ma znamiona sekty**.

**P**rzez kilka lat w jednej z lubińskich parafii rozwijał się nietypowy ruch. Grupa ludzi pod wodzą starszego mężczyzny spotykała się u niego w domu na rozważaniu Pisma Świętego.

## Dla „wtajemniczonych”

Osoby zapraszane na spotkania nie były przypadkowe. Starannie wytypowani, znani ze swojej wiary i praktyki religijnej, byli zapraszani po wyjściu z kościoła parafialnego. Była miła rozmowa i zachęta do poznania Pisma Świętego. Brak negatywnych reakcji wielu osób można tłumaczyć tym, że sam lider jest właściwie każdego dnia na Eucharystii. Na dodatek nie okupuje ostatnich ławek, lecz ciągle przyjmuje Komunię św. – Kapłan nie ma prawa odmówić udzielenia Komunii św., inaczej zaciągnąłby karę na mocy prawa kościelnego – mówi ks. dr Piotr Duda, rzecznik Legnickiej Kurii Biskupiej. Problem w tym, że ów lider opowiada „wtajemniczonym” o mocy, jaką posiada za sprawą prywatnych objawień. Rzekomo potrafi przepowiadać przyszłość, egzorcyzmować, uzdrawiać, a nawet ma moc niszczenia innych ludzi. Dotychczasowa działalność nie była, niestety, niewinną zabawą. Część prorockich działań można, a nawet trzeba, potraktować jako niespełnione mrzonki lidera. Wśród nich np. przepowiedana (i to kilkakrotnie) data śmierci miejscowego proboszcza



**Biskup Marek Mendyk zwraca uwagę na niechęć liderów grupy do uznania nauczania Kościoła**

czy rozpowszechnianie na lubińskim osiedlu informacji o poszczególnych osobach jako opętanych. Część jednak jest jeszcze bardziej poważna, zwłaszcza w świetle nauczania Kościoła rzymskokatolickiego. Wśród nich są m.in. niechęć uznania nauczania Kościoła w sprawie ponownego przyjścia Jezusa, odwoływanie się do misji

otrzymanej od Boga, upominanie konkretnych osób do nawrócenia (w swoich wizjach „prorocy” ujrzeli te osoby w piekle), odmawianie niektórym kapłanom ważności ich święceń. – Kilka małżeństw nawet się rozpadło, ponieważ jedna ze stron wybrała właśnie tę grupę. Jej przywódca to wilk w owczej skórze – komentuje ks. Wiesław

Migdał z parafii pw. św. Maksymiliana Kolbego w Lubinie.

## Jak sekta

Grupa od pewnego czasu zaczęła się poważnie rozrastać i widać, że jest gotowa do ekspansji na inne miejscowości. Pierwsze sygnały przyszły już z Polkowic i Chocianowa, a nawet z Wrocławia. Dlatego nie dziwi reakcja Legnickiej Kurii Biskupiej. Biskup Marek Mendyk dwukrotnie rozmawiał z liderem grupy. Niestety, lider powoływał się na moc i objawienie, które nie pozwalają mu na odstąpienie od jego „misji”. Tym samym nie pozostawił wyboru duszpasterzom diecezji legnickiej. Wydano ostrzeżenie, tym samym upubliczniając naganne działania grupy. – Ta sytuacja pokazuje, że w Kościele są różne problemy. Jest to żywy organizm. Niektórzy wierni, jak w tym przypadku, wybierają życie niezależnie od Kościoła. Nasza przestroga nie jest oczywiście żadnym definitywnym rozstaniem z tymi ludźmi. Nie rezygnujemy z nich. Warunkiem wspólnego dalszego kroczenia jest jednak akceptacja pełnego nauczania Kościoła. Wydanie i ogłoszenie tej przestrogi jest podyktowane troską o wiernych oraz o ludzi, którzy głoszą te hasła. Pokazuje granicę, której nie wolno przekraczać – mówi bp Marek Mendyk.

W wypowiedziach dla mediów biskup określa jednak sposób funkcjonowania tych ludzi jako symptomatyczny dla sekt. Stąd też tak oficjalna i jednoznaczna odezwa do wiernych. Kuria legnicka nie nałożyła na razie żadnej kary kościelnej na poszczególnych członków grupy. Ostrzeżenie ma być wyraźnym sygnałem dla osób, które w jakiś sposób z nią sympatyzują. Próbowaliśmy się skontaktować z liderem grupy, która określa się jako „prorocy czasów ostatecznych”. Udało nam się umówić na rozmowę ze współpracownikiem lidera, ale spotkanie odwołał.

**Jędrzej Rams**

Wstąpił do seminarium po 15 latach pracy w milicji

# Mundur na dwie niedziele

O doganiającym Panu Bogu, babcinym „pójdiesz, pójdiesz” i ucieczkach od poważnych pytań z ukraińskim kapłanem  
**ks. Walenty Rosłonem** rozmawia  
Jędrzej Rams.

**JĘDRZEJ RAMS:** Jest Ksiądz przyzwyczajony do munduru?

**Ks. WALENTY ROSŁON:** – Pan Bóg tak jakoś poustawił moje życie, że można tak to ująć. Do tego najnowszego, czyli sutanny, to zewnętrznie też jestem przyzwyczajony. Tak wewnętrznie to jeszcze nie całkiem, bo księdzem jestem niecały rok. A do mundurów to już przywykłem od szkoły średniej. Najpierw jeden, później drugi i teraz trzeci mundur. Zmieniałem ich znaczenie i kolor. Byłem w wojsku, potem nosiłem mundur milicji ukraińskiej. Pracowałem tam w departamencie przestępstw kryminalnych...

**Kryminalnych? Wielu policjantów ma problemy emocjonalne po długich latach pracy w takiej formacji. Wspomnienia wszystkich przestępstw zostają przecież w człowieku...**

– Tak, wspomnienia zostają. To choroba zawodowa. Życie staje się czarno-białe. Zaczyna się kategoryzować spotkanych ludzi. Dzieli się ich albo na potencjalnych przestępców, albo na ofiary. Inaczej się nie potrafi. Ja nie zdążyłem na to zachorować. Gdy byłem jeszcze w seminarium, posługiwałem i ewangelizowałem w więzieniu.



JĘDRZEJ RAMS

Chodzę tam zresztą do dzisiaj. Ale nie mówię więźniom o mojej przeszłości, bo od razu by mnie zaliczyli do „tamtych”, czyli do milicji, straży więziennej, sędziów. Widzę w więźniach ludzi, którzy przychodzą do kapłana po miłosierdzie. Patrząc teraz z punktu widzenia mojej nowej posługi, życie odbiega od czarno-białego obrazu milicyjnego świata.

**Przyciągnął Księdza do seminarium „mundur” kapłana czy raczej odrażał poprzedni?**

– Postanowienia, żeby zostać księdzem, nigdy nie miałem. Nie zamierzałem iść do seminarium. Zresztą kiedy powstawało pierwsze seminarium na wolnej już Ukrainie, ja byłem po służbie

wojskowej i miałem zamiar studiować prawo. Gdy skończyłem studia, poszedłem do milicji. Przepracowałem tam 15 lat. Kiedy już zdecydowałem się na seminarium, wydawało mi się jeszcze, że to jest przypadek, jakaś pomyłka, poryw serca. Ale miałem jednocześnie w pamięci, że tego bardzo pragnęła moja babcia. Nie naciskała, ale mówiła mi nieraz: „pójdiesz, pójdiesz”. Byłem ochrzczony, ale nie byłem wierzący. Byłem ochrzczonym ateistą. Nie byłem przeciwnikiem Kościoła, ale nie było we mnie żadnej wiary.

**– Jednym z większych problemów w pracy duszpasterskiej jest obojętność Ukraińców na sprawy duchowe. I z niej rodzą się problemy z narkotykami i alkoholizmem – mówi ks. Walenty Rosłon**

**Ale przecież musiały padać pytania o sens życia?! Zwłaszcza gdy się oglądało na co dzień zbrodnie i przestępstwa!**

– Pytania padały, ale od nich się uciekało. Zadajesz, ale boisz się odpowiedzi. Uciekasz przed nimi. Chociaż one i tak przychodzą. Zadawaliśmy sobie wśród kolegów wciąż pytania o śmierć, życie, karę za zbrodnie, przebaczenie...

**Pan Bóg w końcu jednak dogonił Księdza...**

– No tak. Chociaż w milicji dobrze mi się pracowało. Miałem całkiem dobrą pensję jak na ukraińskie warunki. Ale coś mi nie pasowało. Nie podobało mi się, że będę wstawał i szedł do roboty. To wszystko było za mało. Otrzymywać pieniądze tylko po to, żeby żyć? Biskup Jan, który już nie żyje, zaproponował mi wstąpienie do seminarium. Ale ja jeszcze uciekałem. Pojechałem na rok do pracy do Niemiec. Próba ucieczki się jednak jakoś nie udawała. Przeczekalem jeszcze kolejny rok, ale po nim zdecydowałem się ostatecznie posłuchać wewnętrznego głosu. Mimo to, idąc do seminarium do Gródka, myślałem sobie, że idę tam tylko na dwie niedziele. I wystarczy. Myślałem sobie: „przecież ja się tam nie nadaję”. Wyrzucą mnie pewnie. Ale mijał rok za rokiem i nie wyrzucali...

**I już jako kapłan odwiedza Ksiądz nasze województwo...**

– Otrzymałem zaproszenie od ks. Mariana Kopki z Krzeszowa do odwiedzenia Dolnego Śląska i nauczania się czegoś. Moim głównym celem jest rozbudowa centrum rehabilitacyjnego dla osób uzależnionych od alkoholu i narkotyków w parafii w Dunajcu, gdzie pracuję. Nasz Kościół odbudowuje się dzięki wsparciu Polaków. Mimo to u nas na Podolu nie ma raczej takiego rozróżnienia jak w Galicji, we Lwowie. Tam jesteś Ukraińcem, więc musisz być grekokatolikiem, a jak masz polskie korzenie, to rzymskim katolikiem. Jeżeli jest konkurencja między Kościołami, to raczej tylko między grekokatolikami a prawosławnymi. ■





Tak wyglądała plebania katolicka w Hirschfelde jeszcze 70 lat temu. Za rok budynek ma wyglądać równie imponująco



Mimo że „pielgrzymi domeczek” jeszcze niegotowy, już jest popularnym miejscem spotkań i seminariów

Powstaje nowy ważny punkt na pielgrzymkowej mapie wędrówki do grobu św. Jakuba

## Domeczek na Drodze

Od polskiej granicy dzieli go kilkaset metrów. 300-letni dom przysłupowy w Hirschfelde **restaurowany jest siłami Niemców i Czechów.** W ostatni weekend stycznia zaplanowano w nim pierwsze spotkanie.

Nazwano go pieszczotliwie Pilgerhäusl, co w dialekcie bawarskim znaczy „pielgrzymi domeczek”. Dlaczego akurat po bawarsku? Bo Jeanette Gostelli, jedna z inicjatorek powstania stowarzyszenia ratującego zabytkowy „przysłup”, zakochana jest także w tym zakątku Niemiec, choć domów przysłupowych tam nie ma. Takich osób jak Jeanette można tu, na placu budowy, spotkać codziennie co najmniej kilka. – Pracujemy wspólnie, angażując oczywiście od czasu do czasu fachowe firmy budowlane. Inaczej nie dalibymy rady podnieść z upadku tego fantastycznego obiektu – mówi J. Gostelli. Od czasu, kiedy zdecydowali o zawiązaniu stowarzyszenia i rozpoczęli pierwsze zabiegi jego uratowania, minęło 2,5 roku. Ale już widać, że było warto. To będzie jedno z najpiękniejszych schronisk dla pielgrzymów na Żytawskiej Drodze do Santiago de Compostela.

la i miejsce spotkań ekumenicznej wspólnoty.

### Najważniejsze są fundamenty

Historia tego miejsca zaczęła się w roku 1364. Tu, gdzie dziś stoi „pielgrzymi domeczek”, swoją komandorię zaczęli stawiać joannici. Budowa trwała pięć lat, po czym do budynku wprowadził się komtur joannitów w asyście kilku braci. Ciekawostką jest to, że joannitami zwali się w ciągu wieków rycerze różnych wyznań i narodowości. I tak byli nimi kawalerowie małańscy (katolicy), ale także zakonnicy szpitala św. Jana z Jerozolimy (anglikanie) czy szpitalnicy św. Jana z Cypru (prawosławni). Dlatego to chyba najlepsze miejsce na ekumeniczne spotkania pielgrzymów z całej Europy. Po czterystu latach obecności joannitów w Hirschfelde pamiątką po zakonnikach-rycerzach pozostała jedynie Komturgasse (uliczka Komtury), przy której dziś odrestaurowywany jest Pilgerhäusl. Jego część stoi prawdopodobnie na joannickich fundamentach.

### 20 lat samotności

W XVIII w. w tym miejscu wzniesiono plebanie. Budynek od razu zyskał formę tzw. przysłupową, bardzo rozpowszechnioną wtedy na Łużycach. Dopóki wiernych wystarczało, aby w małym domku utrzymać księdza, plebania stała, na prze-

kór zmiennym podmuchom dziejów. Wiernych zabrakło dopiero na początku lat 90. Od tego czasu dom zupełnie opustoszał i zaczął dzielić los swojej poprzedniczki – joannickiej komandorii. Nie było pieniędzy na podstawowe naprawy. – Nikt nie chciał na początku tego wziąć, bo to spory budynek, do tego zabytkowy – mówi Hildgarde Mäusch, dawna mieszkanka Hirschfelde, pamiętająca tamte czasy. – Trzeba było mieć pieniądze na remont, a kto wtedy o tym myślał? Większość z nas przenosiła się na zachód – wspomina. Historia zatoczyła więc koło, choć nie do końca. Pieniądże bowiem wreszcie się znalazły – z funduszy unijnych. – W 2010 roku powiat Görlitz, zarząd powiatu Liberec oraz utworzone w tym celu Stowarzyszenie Pilgerhäusl wspólnie postarały się o środki na renowację przysłupowej plebanii – wyjaśnia Jeanette Gostelli. – Projekt ruszył 1 lipca 2010 roku. Koniec prac wyznaczono na rok 2013 – dodaje.

### Trzy cele, trzy nadzieje

– Już nazwa tego miejsca wskazuje, czym ma być w przyszłości – Jeanette Gostelli nie pozostawia wątpliwości. – Schroniskiem dla pielgrzymów do Santiago de Compostela, idących żytawskim odcinkiem szlaku św. Jakuba z Görlitz do Pragi – wyjaśnia. Tutaj pielgrzymi mają znaleźć nie tylko wytchnienie i nocleg, ale także przyjaciół, rozmowę i skupienie. Inną rolę „domeczku” będzie utworzenie

kolejnego modelowego przykładu architektury przysłupowej, tak powszechnej niegdyś na terenie całych Łużyc. Trzecim aspektem przyszłego życia Pilgerhäusl będą organizowane tu wystawy i spotkania międzynarodowe. Emil Mendyk ze Stowarzyszenia Przyjaciele Drog św. Jakuba w Polsce przypomina, że architektura przysłupowa jest ewenementem na skalę światową. – Nigdzie indziej nie występuje ten typ budowania. Na terenie Polski najczęściej w obszarze diecezji legnickiej – mówi. Jeszcze 100 lat temu dzisiejsze pogranicze polsko-czesko-niemieckie usiane było tysiącami takich budynków. Dziś przypominają o tym m.in. organizowane Dni Otwarte Domów Przysłupowych. Co roku na terenie Polski można w ten sposób zwiedzić kilkanaście tego typu budynków.

### Z ekumenizmem na wizytówce

W ostatni weekend stycznia w „domeczku” przewidziano pierwsze z cyklu wielu spotkań kursowych. Dla Stowarzyszenia Pilgerhäusl ekumeniczny charakter tego miejsca ma być wizytówką pomocną w dalszym promowaniu pielgrzymiego wędrowania do hiszpańskiego Santiago de Compostela. Kolejnym przedsięwzięciem przed uroczystym otwarciem „domeczku” w przyszłym roku będzie wrześniowe spotkanie sympatyków Drog św. Jakuba. Swoją obecność zaanonsowali także pielgrzymi z Polski.

Andrzej Felak



W jaworskim muzeum mówiono o pracy średniowiecznych kancelarii miejskich

## Z woskowego notatnika

GOŚĆ  
pod  
patronatem  
„Gościa”

– Nie byliśmy przygotowani na tak dużą frekwencję. Trzeba było dostawiać wciąż nowe krzesła – mówił przed odczytem pracownik muzeum. Nawet **temat wykładu nie zniechęcił słuchaczy.**

W średniowiecznej kancelarii pisarz był najczęściej z przypadku, a i tak w razie sprzeniewierzenia się swojemu zajęciu mógł być skazany „na ciele” czy nawet na karę śmierci – mówiła Agnieszka Dudzińska, historyk, starszy kustosz w Muzeum Dawnego Księstwa w Świdnicy. Mało kto wie także, że zanim w kancelariach miejskich zaczęto używać papieru, notatki „na brudno” wykonywano na woskowych tabliczkach. Duży zbiór takich tabliczek z XV w. posiada jaworskie muzeum. To unikat w skali europejskiej. Takich tajemnic, dotyczących z pozoru nudnego tematu kancelarii miejskich w średniowieczu, można było usłyszeć



**Pełna po brzegi Sala Odczytowa dowodzi, że zainteresowanie historią regionu jest w Jaworze duże. Dzięki temu na jaw wyszła tajemnica woskowych tabliczek**

więcej. – Gdzie tylko lokowano miasto, tam od razu pojawiał się kościół i kancelaria. Ta w Jaworze powstała na pewno wcześniej niż znane nam wytwarzane tam dokumenty. Niestety, te najstarsze nie dotrwały do naszych czasów – mówiła prelegentka.

Cykl wykładów przygotowanych przez Muzeum Regionalne

w Jaworze miał swoją inaugurację jeszcze przed Bożym Narodzeniem, jednak wtedy frekwencja była bardzo niska. Dlatego kolejne spotkanie, 11 stycznia, tak ucieszyło pracowników jaworskiego muzeum. – Następny wykład chyba zorganizujemy w innym, większym pomieszczeniu – zastanawiał się Arkadiusz Muła, jeden z pracowników

placówki, przygotowujący cykl odczytów pod wspólnym tytułem „Poznajmy region”.

Bardzo często zdarza się, że mieszkańcy naszego miasta nie wiedzą, iż historia tego grodu i całej okolicy ma tak silne korelacje z dziejami niemal całej Europy. – Ten cykl wykładów ma przybliżyć mieszkańcom wydarzenia, które choć działy się lokalnie, miały ogromne znaczenie dla całych księstw. Każdy, kto zastanawiał się przed spotkaniem, czy kancelarie miejskie w średniowieczu mogły w jakiś sposób wpływać na historię regionu, na miejscu porzucał te wątpliwości – relacjonował A. Muła.

– Nie zdawałem sobie sprawy, że w naszym mieście tak szybko zaczęto gromadzić akta. Że najstarsze z nich pochodzą z 1330 r. Teraz wiem, jakie to ważne źródło dla poznania historii Jawora – mówił po spotkaniu Henryk Majewicz, emeryt. Na prelekcji, co podkreślali organizatorzy, nie zabrakło także młodzieży ze szkół średnich. Kolejne spotkanie z cyklu „Poznajmy region” zaplanowano na początek lutego. Tematem odczytu będą przydrożne kapliczki słupowe na Dolnym Śląsku.

**Mikołaj Plank**

Kolejna okazja dla pedagogów do zdobycia wiedzy o szkolnych zagrożeniach

## Hardcore wśród młodzieży

Pod takim hasłem odbywać się będzie w lutym szkolenie dla osób zaangażowanych w walkę z przemocą i zachowaniami agresywnymi. Szkolenie poprowadzi Dariusz Pietrek, znany w całej Polsce terapeuta.

Szkolenie, przeznaczone głównie dla nauczycieli i katechetów, zaplanowano na 11 lutego w Auli im. Jana Pawła II przy parafii pw. Matki Bożej Królowej Polski w Polkowicach. Organizator szkolenia ks. Artur Kotrys wyjaśnia, że podczas spotkania omawiane będą m.in. zachowania agresywne oraz ich uwa-

runkowania. – Nadal bardzo często jesteśmy świadkami bądź ofiarami przemocy w rodzinie, ale też w mediach – mam tu na myśli głównie internet – czy wśród rówieśników. Dlatego rozmowa o zapobieganiu agresji oraz o jej skutkach jest bardzo ważna – uważa ks. Kotrys. Zajęcia w Polkowicach poprowadzi znany w Polsce terapeuta Dariusz Pietrek, który już raz odwiedził Polkowice w ramach kampanii przeciwko sektom i grupom psychomanipulacyjnym. Podczas lutego spotkania będzie także mowa o przeciwdziałaniu alkoholizmowi i narkotykom oraz o walce z dopa-



laczami. Zajęcia będą bezpłatne. Rozpoczną się o 9.00 Mszą świętą. Po niej od 10.00 do 14.00 odbywać się będą szkolenia i warsztaty. – Każdemu, kto weźmie udział w kursie, będą wydawane specjalne zaświadczenia oraz materiały dla nauczycieli – zapewnia ks. Kotrys. Zapisy przyjmowane są na adres mejlowy: [artur.kotrys@interia.pl](mailto:artur.kotrys@interia.pl).

**Roman Tomczak**

**Dariusz Pietrek był już przed rokiem gościem polkowickiej parafii. Wtedy mówił o zagrożeniach ze strony sekt**

Niepewna sytuacja niepublicznych zakładów opieki zdrowotnej

# Nieczuły artykuł 205

Uzdrowienie przez dobicie.  
Tak w skrócie można określić  
sytuację, która może, choć nie  
musi, czekać niektóre dzieła  
Caritas Diecezji Legnickiej.  
Tym „uzdrowicielem” jest  
**Ministerstwo Zdrowia.**

Od lipca zeszłego roku obowiązuje znowelizowana ustawa o działalności leczniczej. Na jej podstawie zmieniają się niektóre warunki kontraktowania świadczeń medycznych. Artykuł 205 tej ustawy mówi, że niepubliczne zakłady opieki zdrowotnej od 1 lipca 2012 r. będą traktowane jako spółki prawa handlowego. Popularnie nazywamy je przedsiębiorstwami. Tylko wtedy będzie możliwość kontraktowania kolejnych usług medycznych. Problemem jest jednak to, że o ile w ogóle w funkcjonowaniu służby zdrowia w Polsce ma ono jakiś cel, o tyle na poziomie małych fundacji i stowarzyszeń może być to wręcz zmiana zabójcza. Wiele hospicjów, miejsc pomocy osobom bezdomnym, a nawet niektórych dzieł Caritas nie ma osobowości prawa handlowego! Część środków na działalność pozyskują z kontraktów z NFZ, a część np. ze zbiorów 1 proc. podatku. I szkoda tkwi w tym, że ten procent mogą uzyskiwać tylko organizacje non-profit, czyli nienastawione na zysk. A przedsiębiorstwo już takim nie jest. Jak wiadomo, dla Caritas taka zmiana może być bardzo dotkliwa. Bardzo wiele osób odpisuje ten 1 procent właśnie na działalność Caritas w diecezji legnickiej.

## Zmieniać czy nie zmieniać?

W Caritas może nie panuje nerwowa atmosfera, ale wesoło też nie jest. Organizacja, jako jednostka podmiotu kościelnego, nie jest płatnikiem VAT-u. Aby móc nadal wypełniać swoje liczne zadania, prowadząc m.in. stacje opieki zdrowotnej, będzie musiała najprawdopodobniej zmienić swój status. Ale czy na pewno i na jaki, nie wiadomo. – Jest kilka propozycji zmian, lecz ze względu na brak precyzyjnej wykładni zapisów ustawy, trudno podjąć odpowiednią decyzję – zdradza Małgorzata Kłoczek z Caritas DL. A jest o co się niepokoić, ponieważ organizacja działa naprawdę z wielkim rozmachem i zaangażowaniem. Stacje opieki, jako podmioty wydzielone z Caritas, nie mają własnej osobowości prawnej, więc i ich działanie jest najbardziej



Caritas Diecezji Legnickiej bez rozgłosu każdego roku pomaga tysiącom potrzebujących

zagrożone. A czym grozi zawieszenie działalności, niech uzmyslowią statystyki z 2010 roku. Pielęgniarki zatrudnione w legnickiej tylko stacji dokonały 17 620 wizyt domowych! Pielęgniarki z bolesławieckiej stacji dbają o zdrowie uczniów 6 szkół podstawowych, 5 gimnazjów, 8 szkół średnich z tego miasta oraz 8 szkół podstawowych w gminie wiejskiej Bolesławiec. A Caritas prowadzi jeszcze Zakład Opiekuńczo-Leczniczy w Legnicy i Jeleniej Górze, Dom Księżki Emerytów i Przychodnię Stomatologiczną. Hospicjum Domowe w Jeleniej Górze objęło opieką 32 pacjentów, natomiast w Legnicy do końca czerwca 2010 r. – 27 pacjentów. Są jeszcze wypożyczalnia sprzętu rehabilitacyjnego i apteka.

## Optymista wierzy

Problem z nową ustawą jest też taki, że sami urzędnicy nie do końca wiedzą, jak traktować podmioty kościelne. W Urzędzie Wojewódzkim jest prowadzony Rejestr Podmiotów Wykonujących Działalność Leczniczą. Tylko będąc do niego wciągniętym, można startować do przetargów i kontraktów z Narodowym Funduszem Zdrowia. Urzędnicy wciągają na powyższą listę podmioty mające wpis w Krajowym Rejestrze Sądowym lub na podstawie wpisu z ewidencji działalności gospodarczej. Caritas numer KRS ma, lecz prowadzi działal-

ność gospodarczą. I tu tkwi szkoda, ponieważ według jednej z interpretacji to właśnie ten status ma przesądzać od lipca o wciągnięciu do Rejestru. Jak usłyszałem w Urzędzie Wojewódzkim we Wrocławiu, urzędnicy do dzisiaj nie mają przepisów wykonawczych do ustawy, która obowiązuje od 1 lipca 2011 roku! Mało tego, do 16 stycznia w Urzędach Wojewódzkich czekano na uwagi na temat powstającego rozporządzenia. Potem dopiero uwagi trafią do Ministerstwa Zdrowia, tam powstaną projekty rozporządzeń, z których powstanie rozporządzenie finalne. To musi zostać opublikowane w Dzienniku Ustaw, odczekać *vacatio legis* i dopiero wówczas zacznie obowiązywać. A czas jest krótki, bo 1 lipca będzie obowiązywała już nowelizacja ustawy.

– Instytucje kościelne w ustawie zostały pominięte. Co prawda jest o nich wzmianka w jednym z punktów, lecz paragraf 205 wprowadza kolejne warianty interpretacji – mówią anonimowo pracownicy zajmujący się w Urzędzie Wojewódzkim we Wrocławiu Rejestr Podmiotów Wykonujących Działalność Leczniczą. Czasu jest niewiele, a jak dodają poza protokołem urzędniczym, tylko optymista liczy na wydanie rozporządzenia w czasie, który pozwoli na wprowadzenie odpowiednich zmian w stowarzyszeniach. Bądźmy więc optymistami.

Jędrzej Rams



Zgromadzenie Sióstr Służebniczek Bogarodzicy Dziewicy Niepokalanie Poczętej

# Ochroniarki

Chojnowianie nie wyobrażają już sobie miasta bez swoich siostrzyczek. Służebniczki **wrosły w powojenną historię miasta** i stały się jego ważną częścią.

**S**iostry przyjechały do Chojnowa w 1945 r., razem z pierwszymi transportami przesiedleńców. Od ówczesnych władz otrzymały zgodę na ulokowanie się w domu przy ul. Dąbrowskiego, gdzie są do dziś. Jednak siostry nie mieszkaly tu same. Dzieliły dom z kilkoma rodzinami. – Wszyscy przez lata mijali się na korytarzu. Tu, gdzie w tej chwili siedzimy, był pokój, w którym mieszkali lokatorzy. Zresztą całe piętro należało do lokatorów – oprócz kaplicy, gdzie zawsze mieszkała siostra – opowiada s. Violetta Czeakańska, przełożona chojnowskich służebniczek. Taka sytuacja trwała kilkadziesiąt lat. Ostatnia lokatorka domu przy Dąbrowskiego, pani Leokadia, zmarła przed kilkunastu laty, kiedy budynek ten formalnie należał już w całości do sióstr. W ostatnich latach życia panią Leokadią opiekowały się i pomagały jej właśnie one. Jednak głównym zadaniem służebniczek, wynikającym bezpośrednio z ich charyzmatu, jest opieka nad dziećmi i wychowanie. Dlatego to właśnie w Chojnowie powstała i funkcjonuje jedyna w diecezji ochronka.

## Więcej chętnych niż miejsc

Ochronkę, czyli przedszkole prowadzone przez siostry służebniczki, założono w ich chojnowskim domu jeszcze w czasach PRL-u. Początkowo władze zgodziły się na jeden oddział przedszkolny. Siostra Agnieszka Mędlewicz, obecna dyrektorka ochronki, mówi, że z tego powodu przyjmowano



ZDJEŃCIE ROMAN TOMCZAK

dzieci wymieszane wiekowo. – Oczywiście miały najwyżej sześć lat. Dopiero kiedy naszą ochronkę zatwierdziło kuratorium, trzeba było to jakoś poukładać – dodaje. Z tamtych lat na czoło wybija się postać s. Germany, dzięki której udało się przeprowadzić większość czynności związanych z narodzinami ochronki. Dziś funkcjonują tu dwa oddziały, skupiające pół setki dzieci. – Chciałybyśmy, aby było ich więcej, ale nie pozwalają nam na to warunki. Chętnych do zapisania u nas swoich dzieci jest co roku więcej niż miejsc. Część wniosków, niestety, musimy odrzucać. Bardzo nad tym boleję – mówi ze smutkiem s. Agnieszka. Ochronka jest jedną z najbardziej uznanych placówek edukacyjnych w Chojnowie. Rodzice cenią m.in. religijne wychowanie, wysoki poziom nauczania oraz relatywnie niskie koszty czesnego.

## Zaproszenie do Rodziny

Obecnie w chojnowskim domu jest dziesięć sióstr. Pięć z nich pracuje w ochronce, pozostałe swoje zajęcia wykonują m.in. jako zakrystianki w kościele pw. Świętych Apostołów Piotra i Pawła. Kiedy nie istniała jeszcze ochronka, pra-

**Ochronka w Chojnowie jest jednym z najlepiej prowadzonych ośrodków edukacyjnych na terenie diecezji. Obecnie uczęszcza do niej 50 przedszkolaków**

**PO PRAWEJ: S. Agnieszka wyjaśnia, że tu, gdzie dziś jest kaplica i mieszkanie sióstr, przez całe dziesięciolecie mieszkali współlokatorzy służebniczek**



cowały także w kuchni na plebanii. Jednak wszystkie są zaangażowane duchowo w ochronkę, bo – jak mawiał założyciel zgromadzenia bł. Edmund Bojanowski – wszystkie siostry to ochroniarki. Od chwili, kiedy siostry służebniczki pojawiły się w Chojnowie, pracowały także jako katechetki – najpierw w przyparafialnych salkach, a teraz w Szkole Podstawowej nr 3.

Oprócz zadań wychowawczych ważna dla chojnowskich sióstr

jest sprawa budowania i rozwijania ruchu świeckich, zwanego Rodziną bł. Edmunda Bojanowskiego. W Chojnowie zrzesza on ok. 20 osób. Jego głównym celem jest propagowanie charyzmatu sióstr wśród osób świeckich oraz modlitwa o przyszłe powołania. Dzięki temu ruchowi służebniczki mogą jeszcze bardziej zanurzyć się w otaczający świat i swoim życiem przemieniać go.

**Roman Tomczak**